

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytywego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Franciszka Ksawerego.
W sobotę Barbary p. i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 8 zachód. 4 33
Dziś dekl. księżycy 11 37 kulm. 6 45

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Z powiatu kartuskiego.

Piszą nam:

W numerze 143 „Gazety Gdańskiej” zwrócił już ktoś uwagę czytelników na nowe wybory do sejmiku powiatowego. Według orędownika powiatowego nastąpią wybory w krótkim czasie i to w 8 okręgach: Parchowskim, Suleckim, Kamienińskim, Stężyckim, Pręgowskim, Kartuskim, Żukowskim i Przodkowskim.

Ponieważ ludność powiatu kartuskiego jest przeważnie polską, dla tego wnioskowaćby można, że większość w sejmiku stanowią będą polacy, tak nieestety nie jest, i to naturalnie z winy ludzi nieoświeconych, nie czytających polskich gazet. Przy ostatnich wyborach przed 3 laty oddali n. p. polscy walcmani w Gowidlinie, chociaż ks. poseł Łosiński, czcigodny i zasłużony proboszcz Sierakowicki, był postawiony kandydatem swe głosy na Niemca, swego wójta, a w Kłukowejhucie sami polacy głosowali także na wójta Niemca, poza-służbowego lejtnanta.

Napróżno się nawoływa! za garnek strawy, za statek piwa, za kilka cygar sprzedaje się nieraz swe przekonania. Kto na tem cierpi? szersze warstwy ludności. Przypomnę tu tylko podatek obrotowy od sprzedaży i kupna posiadłości, który sejmik, ponieważ składa się przeważnie z Niemców, w ostatnim czasie uchwalili. Dorabiają się ludziska, jak mogą, za oszczędzony grosz kupując

sobie grunta i dziwią się, że zapłaciwszy koszt zapisu i stemplowe, żądają jeszcze od nich jeden procent sumy zakupna do kasy powiatowej. No wybierajcie sobie tylko znowu urzędników i ludzi zależnych od nich, a może nie długo doczekacie się innych ciężarów! Tedy wam się oczy na dobre otworzą — ale zapóźno. Za twoje myto, kijem cie obito.

Wyborcom okręgu Gowidlińskiego przypominam, żeby, gdy pojedą szosą przez Sierakowice do Kartuz, dobrze oczy otworzyli. Za zborom luterskim po lewej stronie stoi wóz cygański p. Pawelczyka, podobny jak Drzymałowski. Co ów właściciel wycierpiał i z czyjej winy, zapewne każdemu wiadome, bo z Gowidlina do Sierakowic nie tak daleko.

Prawdą też jest, że przed kilku laty ten sam sejmik kartuski uchwalił na wieść Bismarcka w Szenbarku znacniejszą sumę pieniędzy. Nie dziwię się wcale temu, bo po dziś dzień wszędzie i każdemu stawiają pomniki, a przecież i powiatowi kartuskiemu i kaszubom potrzeba pomnika, potrzeba pomnika żelaznego księcia, którego ręka zawisała na karkach naszych, abyśmy ocknęli się z głębokiego snu, abyśmy powstałi zjednoczeni do wspólnej pracy. Więc wyborcy te kilka słów wystarczą chyba, abyście wybrali tylko swoich, i to ludzi, poświęcających się dla dobra waszego.

**Tylko narodowa polityka
zadatkem zgody.**

Posel do parlamentu p. Chrzanowski, wybierany z miasta Poznania, składa poselstwo, ponieważ został wybrany na współdyrektora Banku Przemysłow-

ców w Poznaniu i jako taki musi w przyszłości pilnować swego zawodu. O jego następcę toczyła się w poznańskich gazetach żwawa walka. Nie chodziło w tej walce o to, jak się przyszył poseł ma nazywać, jeno czem ma być. Przedewszystkiem zaś chciały gazety mieć na tem stanowisku robotnika, jako że to dotąd żaden rzeczywisty robotnik z twardą robotniczą prawicą do parlamentu nie należał. Taki robotniczy poseł polski ma być zdaniem tych gazet potrzebny w parlamencie dla tego, że dotychczasowi posłowie jako ludzie nauki nie mogą dokładnie wiedzieć, gdzie robotnika but ciśnie.

My w zasadzie na takiego robotniczego posła godzimy się i godzić się musimy, jako pismo dla ludu polskiego, pracującego w pocie czoła na byt swój. Jest zatem naszym obowiązkiem pilnować, ażeby posłowie w Berlinie dbali nie tylko o dobro narodowe ludu polskiego, ale zarazem i o jego dobro materialne. Ztąd nie ganiłszy naszych posłów, gdy brali udział w głosowaniu o ostatnie wielkie podatki, ale w przeciwnieństwie do innych gazet wyrażaliśmy im nasze uznanie, jako że swymi głosami starali się odwrócić od nas gorsze jeszcze zło.

Ale ta cała agitacja za owym robotniczym posłem ma swój wielki haczyk, a to ten, że każdy polski poseł jest nie tylko posłem jednej klasy ludności, jeno klas wszystkich, czyli całego polskiego społeczeństwa pod pruskim zaborem. Jeżeli się zatem ma wybrać posła robotnika, to nie powinno go się wybierać pod hasłem: poseł dla polskich robotników, jeno robotniczy poseł dla ludu polskiego. Pomiędzy jednym a drugim hasłem zachodzi ogromna różnica. W

pierwszym bowiem wypadku byłby to poseł klasowy, a więc wyłącznie dla robotników, w drugim narodowy, a więc posłem dla całego społeczeństwa. A jak już nieraz pisaliśmy, my w obecnym czasie na klasy w społeczeństwie rozbić się nie powinniśmy. Poseł polski powinien być zatem w pierwszym rzędzie wybierany jako polak, a w drugim dopiero jako: wielki rolnik, mały rolnik, kupiec, fabrykant, rzemieślnik lub robotnik.

Nam pod tym względem nie wolno zapatrywać się na naród niemiecki, który posiada w parlamencie rozmaite partje, z których jedne reprezentują rolnictwo, inne przemysł i kupiectwo, a socjaliści robotników. Gdy Niemcy się przy wyborach ze sobą pokłóca, i na rozmaitych kandydatów głosują, to tem samem niema jeszcze dla sprawy niemieckiej żadnego niebezpieczeństwa. Mają bowiem potężny własny kraj niemiecki, w którym zawsze jeszcze Niemcami pozostaną. Czy tam bowiem w jakim okręgu przejdzie konserwatysta, czy postępowiec, czy wreszcie socjalista, to zarówno, bo wszyscy oni są Niemcami i dla sprawy niemieckiej pracują, chociaż innemi drogami chodzą. U nas inaczej. Nasza przyszłość polega jedynie na nas samych. Tyle naszego, ile my sami obronić zdołamy. Jeżeli się zaś obronić mamy, natenczas musi w naszym obozie panować zgoda i wzajemność. Ta zgoda musi przede wszystkim panować, gdy chodzi o wybór posła, a może owa zgoda panować tylko wtedy, gdy kandydat poselski będzie wszystkim wyborcom miły. Niech on będzie robotnikiem, my tam temu sprzeciwiać się nie myślimy, i tę myśl pochwalamy, ale niech nie przedstawia się tego kandydata jako

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Jest tak, jak mówiłem, jesteście uwięzieni! — objaśnił teraz Hassan. — W tych starych, opuszczonych murach, bez żadnego otworu, ani okna, możemy umrzeć z głodu i pragnienia, jeżeli nie przyjdzie nam w pomoc jakiś szczęśliwy przypadek i biedna Rezia zostanie w więzieniu!

— Musimy się wydostać! — rzekł książę i kręcił się ciągle wokół, po kurytarzu.

Nagle zmieszkał się.

— Właśnie dał się słyszeć głos! — rzekł z cicha do Hassana i wskazał na drzwi, które zdawały się prowadzić do celi, w bocznym kurytarzu.

Hassan zbliżył się do księcia.

— Czy słyszysz? — zapytał ten ostatni.

Dał się słyszeć nadzwyczaj cichy głos za drzwiami.

— Hassan-Bej! — szepnął głos za ledwie dosłyszalny.

— Tu jestem! — odpowiedział Hassan z cicha.

— Dzięki niech będą Allahowi, że cię znalazłem! Czy jesteś sam?

— Sam, z moim towarzyszem! Lecz kto ty jesteś?...

— Nie pytaj o to! Chcę cię uwolnić

i zaprowadzić do Rezii — szepnął łagodny głos, którego słuchali Hassan i książę. — Ale żadnego hałasu!... Żadnego głosu!...

— Co to jest... czy poznajesz ten dziwny głos? — zapytał z cicha Hassan księcia.

— Tak mi się wydaje, jakby słyszał jeszcze mówiącego proroka — odrzekł Jussuff.

— Chodźcie! — rzekł głos znowu i drzwi się otworzyły.

Przed dwoma naszymi znajomymi stała bezkształtna, za ledwie widzialna postać czarnego djabelka. Ukazanie się jego tutaj robiło bardzo przykre wrażenie. Nawet książę Jussuff mimowolnie się przestraszył.

— Czy jesteś ludzką istotą? — zapytał Hassan.

— Zaprowadzę cię i twego towarzysza do Rezii, Hassan-Beja — odpowiedziała swoim anielskim głosem Syrra.

— Niech to ci wystarczy!

— Czy nie jesteś cud z domu... — chciał Hassan zapytać, jednak Syrra nie pozwoliła mu dokończyć.

— Prędko, tylko prędko, inaczej wszystko stracone! Rezia żyje, znajduje się w innej celi, do której was zaraz zaprowadzę! Oto jest klucz, który drzwiami tej celi otwiera! — rzekła z cicha i wyprowadziła Hassana i księcia z kurytarza, którzy widzieli się już uwięzieni.

— Więc pragniesz tego? Możesz to

zrobić? — pytał Hassan, podczas gdy książę ciągle jeszcze spoglądał na bezkształtną istotę, na wpół ze zdziwieniem, na wpół z niedowierzaniem.

— Mogę! Przychodzę jeszcze nie za późno! Byliście tam w kurytarzu uwięzieni i pilnowani! Udało mi się dopomóc wam i Rezii do ucieczki!

— Gdzie masz klucze? — zapytał z cicha Hassan, podczas gdy szedł z Jussuffem przez wązkie kurytarz za czarnym djabelkiem.

— Na moje szczęście znalazłam je!

— Więc jesteś naszą wybawicielką?

— Spełniam tylko mój obowiązek, jednak jeszcze szła! byście się nie zdradzili! Macie jeszcze Rezię uprowadzić! Doprowadzę was aż do drzwi! Potem musicie się oddalić! Czy znacie drogę napowrót?

— Żebyśmy tylko raz jeszcze nie dostali się do kurytarza, w którym nas uwięziono!... Kto nam takiego figla wyplatał?

— Nie pytajcie więcej!

— Jeszcze jedno tylko — rzekł książę z cicha. — Czy jesteś prorokiem z domu softy?

— Ani słowa więcej, jeżeli nie chcesz wszystkich nas zgubić! — szepnęła grożąc Syrra i jej wielkie oczy błyszczały przy świetle latarni, którą niósł Hassan.

— Ważną jest rzeczą dostać się do schodów napowrót, tu jednak iść nie możecie, gdyż stary Tahir pilnuje na dole pierwszego kurytarza! Tutaj

dostaniemy się do celi Rezii, tutaj ona zostaje, później wyjdziecie na drugi kurytarz i z tego prowadzący wązkie schody od tyłu, na podwórze. Skoro się dostaniecie na podwórze będziecie uratowani! Z podwórza idzie się na długi kurytarz, prowadzący na ulicę! Cicho! Oto są drzwi celi Rezii! Macie klucze! Ja muszę się oddalić!... Niech Allah was weźmie w swoją opiekę!... Bądźcie ostrożni!... Do widzenia!...

Hassan chciał zagadkowej istocie podziękować, chciał ją zatrzymać, ta jednak przemknęła szybko przez kurytarz, zostawiając dwóch naszych znajomych przy drzwiach, które prowadzić miały do celi Rezii.

Pomoc Syrry nie tylko usunęła nagle przed nimi niebezpieczeństwo, ale nawet doprowadziła ich do celu! Należało teraz Rezię uwolnić ze straszego więzienia!

— Dla czego ona nas opuściła? — zapytał z cicha książę.

— Musiała się oddalić, dla czego, nie wiem — odpowiedział Hassan i postawił latarnię... następnie wziął klucz, wskazany mu przez Syrrę i włożył go z cicha w zamek u drzwi.

— To on był! Ja pewny jestem, że to był cud z domu softy — szepnął Jussuff.

— Jesteśmy u celu! — rzekł z cicha Hassan i otworzył drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

specjalnego kandydata robotników, bo to już teraz okropne szkody spowodowało. Reszta wyborców, która bowiem nie jest robotniczą, czuje się w swych prawach obywatelskich pokrzywdzoną, jesteśmy też mocno o tem przekonani, że gdyby w Poznaniu postawiono kandydata jako przedstawiciela stanu głównie robotniczego, że wówczas niejeden politycznie niewyrobiony wyborca gotów nie pójść wcale na wybory i powiedzieć sobie: a niech go tam sobie robotnicy wybierają, kiedy ma być kandydatem robotniczym.

Niejeden może powie, że chyba polakiem nie musiał być ten, któryby tak postępować miał. No i my może nie wierzylibyśmy, żeby tak być mogło, gdyby podobne rzeczy już się nie były zdarzyły. Oto w Swarzędzu, małym miasteczku niedaleko Poznania, przepadło po raz pierwszy 3 polskich radnych miejskich na korzyść niemieckich, chociaż polskich wyborców było około 75 więcej, aniżeli niemieckich. Ano! bo podburzonym polskim robotnikom nie widziało się, że z tych radnych nie był żaden robotnikiem. Nie poszli zatem wcale na wybory i sprawili tem wielką radość Niemcom, bo ci przeprowadzili za to swoich landsmanów. Sprawa robotnicza stała u tych robotników wyżej od sprawy narodowej, i woleli szanować imię polskie, byle ratować obrażony niby honor robotniczy. Podobnie chcą sobie postąpić robotnicy we Wrześni. Tam 60 robotników zagroziło również odstąpieniem na wypadek, gdyby 160 obywateli nie uwzględniło ich życzeń. W „Postępie“ poznańskim jakiś robotnik groził już buntem przy wyborach, gdyby robotnika posłem nie zrobiono.

Jedne gazety powiedzą na to: aha! te bunt robotnicze świadczą najwymowniej, jak robotnicy czują się pokrzywdzeni, i jaką to koniecznością jest posel robotniczy. My jednak na tę sprawę inaczej się zapatrujemy i oświadczamy, że przyczyną tych smutnych zajść jest nie to, że robotnicy swego posła nie mają, i że swych radnych nie mają, jeno nieszczęsna agitacja za posłem robotniczym. Sprawę robotniczą postawiło się w niektórych gazetach wyżej od sprawy narodowej, no i robotnicy jako pojętni uczniowie już ją w czyn wprowadzili, a nie daj Boże, ażeby w ślad za nimi poszli może rozmaici kupcy i rzemieślnicy, którzy będą czuli się pokrzywdzonymi, że posłem jest robotnik, a nie kupiec.

Nie szukajcie teraz winowajcy rozdwojenia pomiędzy robotnikami, jeno sami się w piersi udercie i powiedziecie sobie: nasza wina, a może choć w części naprawi się zło, które się już zakradło. Posłów powinno się wybierać w pierwszym rządzie pod hasłem polaka, a jeżeli nim jest na dobitkę robotnik, tem lepiej. Tylko wtenczas bowiem ustanie pomiędzy nami rozdwojenie, i nie będą zachodziły podobnie gorszące wypadki, jak w Swarzędzu i we Wrześni.

Związek bałkański.

Bułgarski król Ferdynand dąży do zawarcia przymierza z Serbią. Był już w Serbii, aby zwiedzić piękne góry. Witano go uroczysto i serdecznie. Były okrzyki: Niech żyje „bałkański związek“!

Jeżeli dojdzie do porozumienia z Serbią, wtedy o porozumienie z Czarnogorą nie będzie trudno, bo o to postara się Rosya, w której ręku Czarnogóra się znajduje.

Rosya jest oczywiście za „związkiem bałkańskim“.

Petersburska „Nowoje Wremia“ nie może się doczekać jego utworzenia. Piszemy przytem o porozumieniu Bułgarii z Turcją, ale w to chyba sama nie wierzy.

Chcielibyśmy — pisze „Nowoje Wremia“ — mieć to przekonanie, że politycy bułgarscy rozumieją dobrze interesy Bułgarii. Niektóre wzmianki w mowie prezesa bułgarskich ministrów zdają się wskazywać na to, że rozumie on interes narodowy właśnie w tem znaczeniu szerszem. Bułgaria ze swą świetną armią jest jednak państwem małym. Ale Bułgaria współdziałająca z Serbią i Czarnogórą, posiadając przychyłność Turcji i podtrzymanie ze strony Rosyi, może stać się podstawą związku bałkańskiego, który potrafi bronić swych interesów

politycznych i gospodarczych przeciwko wszelkim zakusom. Tylko utworzenie związku i oddanie go pod opiekę Rosyi może podnieść Bułgarię do godności wielkiego państwa.

Federacya bałkańska — pisze dalej rosyjskie pismo „Nowoje Wremia“ — o której tyle marzą w Rosyi, to sprawa przyszłości. Jednak bieg wypadków wcześniej czy później zrobi z tego marzenia rzeczywistość. Car bułgarski złożył już cały szereg dowodów swej zręczności i zrozumienia rzeczywistości. Naród bułgarski dzielnie dopomagał zamyśłom swego królewskiego wodza. Rząd bułgarski popiera zawsze armia bułgarska, świetnie zorganizowana, uzbrojona i zawsze gotowa na pierwsze skinienie wodza wystąpić w pole.

Oczywiście przeciwko Austrii, gdyż i związek ma być głównie skierowany przeciwko niej.

Turecja też spokojna nie jest. Gazeta turecka „İkdam“ pisze, że Turcja powinna być w „związku bałkańskim“. Jeżeli zaś ten związek zostałby utworzony bez Turcji, w takim razie potrzeba Turcji porozumienia z Austrią i Grecją, która powinna się rzec Krety, za co mogłaby uzyskać poparcie Turcji.

Sprawy polskie.

* Adwokat p. Chrzanowski złożył zatem mandat poselski. W roku 1907 wybrany został na posła 21 231 głosami. Kandydat niemiecki otrzymał wówczas 12 025, socjalista 1 377 głosów. 19 głosów się rozstrzeliło. Wybór polaka w okręgu poznańskim jest zapewniony, byle jeno udział wyborców polskich był jak najliczniejszy, ażeby czasem mniej głosów nie oddano.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Cesarz Wilhelm utworzył we wtorek bardzo uroczyste parlament niemiecki mową od tronu, w której zapowiedział program pracy przyszłego parlamentu niemieckiego. Na samym wstępie wspominał o uchwalonych przez parlament podatkach, które podreperują kasę państwową, zarazem jednak zapowiedział, że potrzeba świeżych pieniędzy na uporządkowanie długów państwa z ostatnich trzech lat, od roku 1906 do 1909. Ile tych długów jest, tego w mowie tronowej nie powiedziano, będzie ich prawdopodobnie jednak przeszło pół miliarda, bo tyle ma wynosić nowa pożyczka, którą rząd niemiecki zaciągnąć zamierza.

Dalej zapowiada mowa od tronu ulepszenie państwowego zabezpieczenia chorych. Oprócz tego zaprowadzone zostanie zabezpieczenie wdów i sierót po robotnikach. O dokładniejszych szczegółach tego ostatniego zabezpieczenia dowiemy się później. Parlament będzie się dalej zajmował zmianami sądownictwa niemieckiego. Mówił też cesarz o zamorskich posiadłościach niemieckich i dodał, że one już teraz lepiej się procentują, ale pomimo to państwo musi wciąż jeszcze na te kolonie pieniądze dokładać. Ażeby jednak podnieść wywóz produktów z owych zamorskich krajów, a tem samem dochody, postanowił rząd pobudować tam nowe koleje, i przedłożyć parlamentowi w tej sprawie osobny projekt. Stósunki handlowe pomiędzy Niemcami a Anglią zostaną o dwa lata przedłużone, oprócz tego zostanie zawarty nowy kontrakt handlowy pomiędzy Niemcami a Portugalią.

W końcu swej mowy wspominał cesarz o stósunkach pomiędzy Niemcami a innymi narodami. Nazwał te stósunki przyjaznymi i pokojowymi. Pomysłny przedewszystkiem układ zawarły Niemcy z Francją w sprawie państwa marokańskiego. Wyraził również nadzieję, że trójprzymierze będzie i nadal służyło wspólnemu dobrobytowi narodów i uchroni Europę od wojny.

Tak oto mówił cesarz w obecności bardzo licznych posłów. Cała ta uroczystość odbywała się w pałacu cesarskim na tak zwanej białej sali. Ażeby uroczystość była tem wspanialsza, kazał cesarz stawić się wszystkim wyższym oficerom z Berlina. Była również na uroczystości cesarzowa, i wraz z córką i dwoma synami zajęła miejsce w łóżu cesarskiej. Cesarzowicz był również na sali i znajdował się u boku ojca. Kanclerz i wielu posłów było w mundurach oficerskich, bo przy uroczy-

stościach dworskich jest już taki zwyczaj, że każdy, kto jest oficerem, wciąga swój mundur.

— Ks. Bülowowi jest podobno bardzo dobrze na wywczasach we Włoszech. Do tego czasu zamieszkiwał w Rzymie w pewnym hotelu, obecnie przeprowadza się do własnej wili pod Rzymem, gdzie przepędzi kilka zimowych miesięcy. Polityka, jak piszą, nie zajmuje się wcale. Dzień schodzi mu na przechadzkach, jeździe konnej, na porządkowaniu wielkiej biblioteki, oraz na pisaniu listów.

— W nocy na wtorek zmarł w 71 roku życia książę bawarski Karól Teodor, brat zamordowanej przed 10 laty cesarzowej austriackiej Elżbiety. Niebożczyk był jednym z tych rzadkich książąt, którzy pozostawiają po sobie pamięć pracowitych i zasłużonych ludzi. Poświęcił się zawodowi lekarskiemu i zasiągnął jako znakomity okulista. Leczył tysiące osób na oczy, bogatych i ubogich, a nietylko nie brał żadnej zapłaty, ale na dobitkę sam jeszcze wspomagał, gdy widział nędzę ludzką.

— Bardzo słusznie! Partya postępową stawiała do kanclerza interpelację, w której się skarży, że władze nadużywają nowe prawo językowe, i karczmazom, którzy sal na zebrania niemiłym rządowym partym udzielają, obcinają za karę koncesye. Dzieje się to wbrew przyrzeczeniu ministra spraw wewnętrznych, a dzisiejszego kanclerza, który zapowiedział, że takie rzeczy nie zachodzą.

Koło Polskie niewątpliwie poprze partyę postępową, bo jeżeli komu, to nam polakom dzieje się pod tym względem największa krzywda, jeżeli tylko przypominamy sprawę z karczmazem w Kosakowie, który Towarzystwu Ludowemu sali na zebrania odmówił.

— W środę wybierane nowy zarząd do parlamentu niemieckiego. Z powodu rozbicia bloku, i z powodu dojścia do rządów partyi centrowej, zarząd w parlamencie będzie inny. Na prezydenta wybrany został konserwatysta hr. Stolberg, pierwszym wiceprezydentem centrowiec dr. Spahn 239 głosami. 104 karteczki były niezapisane. Na drugiego wiceprezesa wybrano liberała Paa-sche 221 głosami przeciw 117, który jednak wyboru nie przyjął. Wybór nowego wiceprezydenta nastąpi w piątek i na urząd ten powołany zostanie prawdopodobnie rządowiec książę Hohenlohe-Langenburg.

Socjaliści postanowili tym razem domagać się miejsca w zarządzie parlamentu niemieckiego i postanowili na drugiego prezydenta parlamentu proponować posła Singera, żyda, zaś na posadę jednego z sekretarzy posła Fischera. Niewiedzieć w tej chwili, jak będzie, ale z tej uchwały partyi socjalistycznej wynika to, że z partyi zwrotu pragnie się przekształcać na partyę obywatelską, i zamiast rozbijać państwo niemieckie, pragnie pracować teraz dla jego dobra.

— Wybory czterech posłów do sejmiku pruskiego odbywały się w środę w Berlinie. Wybrano 3 socjalistów i 1 postępowca. Przy głównych wyborach wybrano tu swego czasu 4 socjalistów ale wybory ich unieważniono. Tym razem wybrano 1 socjalistę mniej, ale mniejszością tylko 18 głosów.

— Partya centrowa wydała odezwę, pod którą podpisanych jest kilkadziesiąt najwpływowszych posłów. W tej odezwie ogłaszają, że partya centrowa stała się partyą zasadniczo polityczną, nie jest zatem partyą wybitnie katolicką, jaką była do ostatnich czasów.

Centrowcom chodzi o to, ażeby do nich przyłączyli się także lutrzy i ażeby mogli w niej zasiadać posłowie luterscy, oczywiście tacy, którzy są wierzącymi chrześcianinami. W ten sposób partya centrowa ma nadzieję stać się jeszcze potężniejszą, aniżeli nią jest dotychczas. Interesów katolickich, jak dotąd tak i nadal centrum bronić nie przestanie, jeno że jako partya polityczno-chrześcianańska z równą gorliwością będzie także broniła wszelkich wyznań chrześciańskich, ażeby bronić państwo niemieckie przed zupełnem spoganieniem.

— Podłość hakatystyczna nie zna granic. W nr. 832 „Schles. Ztg.“ napisała, że trucicielem oficerów austriackiego sztabu generalnego jest oficer polak z Galicji. On to kilkaset listów z „proszkami wzmacniającymi“, w których się znajdował kwas cyankali, miał

wysłać do oficerów generalnego sztabu. Wiadomo, że na szczęście tylko kapitan Mader w Wiedniu zażył taki proszek i krótko potem zmarł. Tymczasem władza wojskowa aresztowała jako truciciela nie polaka, lecz Niemca, nadporučnika Adolfa Hofrichtera w Lincu, którego posadził inny oficer o popelnienie zbrodni, ponieważ widział u niego szkatułki takie, jakich używał truciciel do wysyłania proszków. W Lincu już też wykryto fabrykę owych szkatulek i aptekę, z której zakupiono truciznę. Hofrichter się wypiera, ale mu to pewnie nie nie pomoże. Znaleziono u niego hektograficzny aparat, którym odbijał część adresów, a pismo adresów zgadza się z jego pismem.

— Rosya. Senator Garin, ów postrach dla wszystkich rosyjskich złodziei na urzędach, przedłożył rządowi sprawozdanie, jak intendatura wojskowa okradła urząd wojskowy. Wszyscy urzędnicy od najwyższego do najniższego kradli jak kruki i pozwalali się przekupować. Urzędnika zaś, który pozostał uczciwym, nazywali „głupim skopem“ i przesadzali go na inne stanowiska, ażeby im na palce nie patrzył. Jak ci urzędnicy kradli, a tego dowodem drobniejsi urzędnicy, którzy mając po 100 rubli miesięcznej pensyi, kamienie sobie wystawiali, wyżsi urzędnicy zaś budowali sobie wspaniałe pałace. Złodziejstwa uprawiali zupełnie jawnie, bo nie było człowieka, któryby ich był kontrolował. Takiego można było za świecą szukać i jeszcze by się go nie było znalazło.

— O carowej piszą, że jest jej obecnie znacznie lepiej. Pomimo to lekarze są ze stanu jej zdrowia niezadowoleni, ponieważ miewa częste napady zupełnego zaniku pamięci, przyczem nie poznaje najbliższego swego otoczenia. Choroba ta połączona jest z objawami okropnego przeżarcia. Carowa przez kilka godzin wylewa strumieniem łez. Lekarze lękają się, że pewnego dnia może skutkiem tych objawów nastąpić w zdrowiu carowej zwrot ku zupełnemu zamroczeniu umysłu jej.

— Francya. Na życzenie posłów w parlamencie postanowił rząd francuski na budowę i ulepszenie balonów na cele wojenne wyznaczyć więcej pieniędzy, aniżeli pół miliona franków, a to głównie ze względu na Niemców, którzy tak ulepszają swe balony, że rząd francuski z pół milionem franków niewiele by im zaszkodził.

— Dania. (Żydzi ministrami.) Do świeżo utworzonego ministerstwa w Danii weszli dwaj Żydzi: minister skarbu dr. Edward Brandes i minister handlu, Wimerin.

— Anglia. W Anglii toczy się obecnie zacięta walka pomiędzy parlamentem a Izba Panów. Izba Panów odrzuciła projekt, zaprowadzający ulepszenia w etacie państwowym, to jest w dochodach i rozchodach państwa. Prezes angielskich ministrów Asquith zaprotestował, i oświadczył w parlamencie, że Izba Panów znieważyla parlament angielski, bo do takiego postępowania nie miała wcale prawa. Parlament angielski zostanie w styczniu rozwiązany. Obecnie rządzi krajem partya liberalna. Gdyby po wyborach doszła do rządów partya konserwatywna, wówczas byłoby to dla Niemiec gorzej. Partya konserwatywna dąży bowiem do wojny z Niemcami.

— Japonia zbroi się do nowej wojny z Rosją. Rosyjski gubernator krajów, położonych nad granicą japońską doniósł do Petersburga, że kupcy japońscy związają interesy i uchodzą do Japonii. W Petersburgu odbywają się ważne polityczne narady. Rząd chwilowo wojny z Japonią nie chce i pragnie ją przewlec aż do chwili wybudowania drugich szyn kolejowych przez kraj japoński, ażeby ułatwić sobie transport wojska i materiałów wojennych.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. W kaplicy królewskiej w Gdańsku odbywają się, począwszy od pierwszej niedzieli adwentu, co niedzielę i święta nabożeństwa z błogosławieństwem, które najprzede ks. biskup przy zaprowadzeniu nowej książki do modlitwy z śpiewnika niemieckiego zalecił. Owe nabożeństwa rozpoczynają się będą o 4 godzinie po poł. W miesiacu wygłoszonem zostanie kazanie.

— Przesiedlono ks. wikarego Zapa-

łowskiego z Chmielna do Wysina a ks. wikarego Kalisza z Osieka do Chmielna.

— Galicya. Przy błogosławieństwie biskupów postanowili księża założyć w prześlicznej okolicy tatrzańskiej w Zakopanem dwa domy: jeden dla księży zdrowych, przybywających dla wypoczynku i zwiedzania gór; drugi zaś dla cierpiących kapłanów. Towarzystwo zakładające się oparte jest na udziałach. Udziałowiec otrzyma osobny pokój, zdrowy wikt i opiekę informacyjną w górach za cenę zniżoną. Do księży wzywających do przystąpienia do tego towarzystwa należą z naszych stron: ks. prob. Teofil Lipski w Garczynie, ks. prob. Franc. Wróblewski w Jadarnach, ks. prałat Wawrzyniak w Mogilnie i ks. prob. Janas w Stawie w Poznańskim. Zgłoszenia należy adresować: Ks. Józef Kaliciński w Tarnowie. (Galicya).

— Rzym. Ojciec św. podziękował serdecznie biskupom, którzy się co roku zbierają u grobu św. Bonifacego we Fuldzie za ich życzenia z powodu srebrnego jubileuszu biskupiego i wspominał zarazem, że „w obec okoliczności czasu, które napewno nie dają powodu do osobliwszej radości, pismo biskupów go bardzo ucieszyło.“

Korespondencye.

— Tczew. W jaki sposób władze krępują wolność obywatelską tego dowodem przesiedlanie niektórych katolickich urzędników kolejowych z Tczewa w strony zupełnie protestanckie. I tak przesiedlono niedawno temu „w interesie służby“ królewskiego wermistrza p. Jendrzyńskiego, zatrudnionego w warsztatach kolejowych ztąd do Bitterfeldu w prowincji saskiej. Oczywiście wyrażenie „w interesie służby“ jest tylko płaszczyk, pod którym się niby usprawiedliwia przesiedlenie. Faktycznie przesiedlono p. Jendrzyńskiego dla tego, ponieważ brał czynny udział w pracach katolickiego „Volksvereinu“ i wogóle jako dobry katolik pracował we wszelkich sprawach, dotyczących rozwoju życia katolickiego w Tczewie. Z robotnikami i rzemieślnikami, zatrudnionymi przy kolei, robi się zaś krótki proces. Jeżeli się tylko jaki hakatysta dowiedzie, że ten lub ów robotnik i rzemieślnik bierze czynny udział w życiu towarzystw katolickich a zwłaszcza polskich, i doniesie o tem przełożonej władzy, to już wtenczas jego, to jest tego katolickiego robotnika lub rzemieślnika, ostatnia godzina wybiła. Wtenczas już go z pracy wydalają, i on może zaś swój chleb na obczyźnie szukać. Przed pewnym czasem wydalone z pracy kowala p. Teodora Taszyńskiego, zatrudnionego już od 7 lat w warsztatach kolejowych. Jako powód do wydalenia uznała władza wyrażenie: „Ja się nie pozwolę gnębić“, które to słowa wypowiedział p. Taszyński przy wręczeniu mu przez wermistrza karteczki zarobkowej, na której napisano przez pomyłkę dla p. Taszyńskiego zamiast zarobku. Całą tę sprawę zapisano do protokołu z tem skutkiem, że za 2 tygodnie wypowiedziano mu pracę. Zajęcie to użyto tylko dla zamydlenia oczu i usprawiedliwienia wydalenia. Tymczasem pewien wermistrz się wyrażał, że p. Taszyński został dla tego z pracy wydany, ponieważ należał do polskiego Towarzystwa. Tymczasem p. Taszyński nie należał do żadnego katolickiego, tem mniej do polskiego Towarzystwa. To jest tylko jeden wyjątek z pośród licznych podobnych wypadków. P. Taszyński wysłał w tej sprawie żądanie do p. Brejskiego.

Niech tylko jaki urzędnik, rzemieślnik lub robotnik kolejowy rozmawia w domu z rodziną po polsku, a władza się o tem dowiedzie, to zaraz znajdzie się powód do wydalenia go z mieszkania urzędniczego. W taki sposób traktuje się obywateli w państwie kultury i bojaźni Bożej.

Najlepiej będzie, jeżeli żaden polak nie przyjmie pracy w zakładach rządowych, bo tamtąd jednak, czy rychlej czy później, wyleci. Jeżeli zaś zatrudnieni w prywatnych zakładach rzemieślnicy i robotnicy chcą się uchronić od podobnych nadżyć ze strony pracodawców, natenczas niech wszyscy jak jeden wstąpią do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które szczerze broni interesów pracobiorców.

Czujny.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 3. grudnia 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 2. grudnia pod Toruniem 0,44, + pod Fordonem + 0,48, pod Chełmem + 0,58, pod Grudziądzem + 0,70, pod Kurzebrak + 0,96, pod Malborkiem + 0,94, pod Tczewem + 1,38, pod Schiewenhorst + 2,34.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Tak zwaną miedzianą niedzielę, czyli trzecią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia, będą składy kupieckie w Gdańsku otwarte tylko do 10, jak w zwykłe niedziele. Po inne lata były składy te przez cały dzień otwarte.

— Sady przysięgłych rozpatrywały we wtorek sprawę zabójstwa, jakiego 3 lipca dopuścił się robotnik Eugeniusz Henryk Stobbe na swój żonę. Oskarżony, który mieszkał przy ul. Rambau nr. 7, żył ze swą żoną, starszą o kilka lat od niego, w niezgodzie. Wskutek poniewierki opuściła go żona 29 lipca, zamknawszy go na dobitkę na klucz. Mieszkanie było jednak na dole, ztąd Stobbemu łatwo było wychodzić oknem. Po 4 dniach żona wróciła, ale podpilił ją nożem i dognawszy uciekającą u sąsiadki Strehla, zadał jej nożem 15 głębokich ran w głowę i ramiona i skopał ją następnie. Kobieta zmarła w kilka dni potem w lazarecie. Sąd ze względu na liczne dawniejsze kary skazał oskarżonego na 10 lat więzienia karnego i pozbawił go na tyle lat praw obywatelskich.

— Z powodu 8 marek 9 miesięcy i dzień więzienia i odebranie kokardki wojskowej. Trebacz wojskowy Priegnitz z pułku polnej artylerii zapożyczył się na 8 marek u gospodarza kantyny. Otrzymał te pieniądze jedynie pod tym warunkiem, że kupi sobie skrzypce, na które mu owych 8 marek brakowało. Tymczasem było to nieprawdą. W obawie, że sprawa mogłaby się wydać, zbiegł od wojska i uciekł do Hamburga, gdzie pod fałszywymi papierami sprzedawał owoce. Ażeby zaś zmylić czujność policyi, doniósł swej kochance, że się utopi. Nad Motławą znaleziono również kapelus z karteczką, pisaną przez Priegnitz. Sprawa wykryła się jednakowoż.

— Oliwa. Agitator „Hansabundu“ dr. John założył tu filię tego Towarzystwa. Na przewodniczącego wybrano wyższego inspektora Lau'a.

— Oliwa. Zarząd i zastępcy gminy postanowili odstąpić 2741 kwadratów metrów gruntu, należącego dawniej do ogrodu klasztorowego, na budowę katolickiej szkoły za 13 705 mar. Szkoła ta ma powstać za kilka lat.

— Czeigodnemu ks. proboszczowi Roszczyńskiemu w Pogódkach, naszemu długoletniemu promotorowi w pielgrzymkach na kalwaryę wejherowską, składamy niżej podpisani z okazji Jego urodzin, przypadających 6 grudnia, nasze najszczerze życzenia.

Oby Pan Bóg miłościwy darzył czcigodnego ks. proboszcza zdrowiem w jak najdłuższe jeszcze lata na chwałę Boga, a parafii na pożytek. Obyśmy dalej doczekać się mogli tego szczęścia, by raz jeszcze pod Jego przewodnictwem odbyć pielgrzymkę na kalwaryę wejherowską. W dowód naszej pamięci odprawi się na intencję czcigodnego Jubilata w rocznicę jego urodzin msza św. w tutejszym kościele, w której o jak największy udział prosi zarząd pielgrzymki:

Buchowski. Połczyński. Abraham. Lipiński.

— Kartuzy. W przystępie zazdrości, jak pisał gazety niemieckie, przecięła sobie 30-letnia żona robotnika Franciszka Kitowskiego z Paczewa brzytwą gardło i niebawem zakończyła życie.

— Roki sądu okręgowego z Kartuz odbędzie się w Mirachowie w domu oberzysty Baaskego 10 i 11 b. m., zaś w Sulęcinie w hotelu Toppa 13, 14, 15, 16 i 17 grudnia.

— Zblewo. Towarzystwo Ludowe obchodziło tu 22 listopada rocznicę urodzin pieśniarza naszego Juliusza Słowackiego. Były śpiewy, deklamacje itd. Pomiedzy innymi deklamowały śliczne wiersze córki pp. Schulca i Dudzińskiego. Z kolei wygłosił p. Gregowicz, zawiadowca „Kupca“, piękny

Panna Trocha deklamowała następnie wiersz Słowackiego „Bogarodzica“. Pan Waczyński odczytał wyjątek z „Kordyana“. Wszystkich obdarzyła publiczność rzesistymi oklaskami. Z kolei nastąpiły przedstawienia świetlnych obrazów, które wszystkich bardzo zadowolniły. Na zakończenie był śpiew. Wszystkim, którzy do urządzenia tego ślicznego wieczorku się przyczynili, przedewszystkim zaś p. Schulcowi, dyrygentowi śpiewu, należy się szczególnie uznanie. Obchód pozostanie wszystkim długo w pamięci.

— Kwidzyn. Pożalowania godny wypadek dotknął właściciela domu cieśle Gustawa Ziehla. Pomagał on z grzeczności sąsiadowi swemu posiedzielielowi furmanek Papkemu przy młóckarni, i nieszcześnie chciało, że przy tej okazji dostał się lewą nogą w koło rozpędowe, co spowodowało, że mu noga poniżej kolana urwana została.

— Tuchola. Zeszłej niedzieli odbył się tu obchód rocznicy wieszcza naszego Jul. Słowackiego. Obchód rozpoczęło kółko śpiewackie śpiewem czterogłosowym, poczem panna Barlik wygłosiła prolog. Pan dr. Karasiewicz mówił o znaczeniu Słowackiego dla narodu polskiego. Nastąpił śpiew i deklamacje p. Dahlki i panien Maron, Polaszk, Karnowskiej, Baszanowskiej. Uroczystość zakończyły żywe obrazy „Hold Słowackiemu“. Wszystkim, którzy do tego pięknego obchodu się przyczynili, należy się serdeczne podziękowanie, przedewszystkiem zaś p. Rzendkowskiemu za wzięcie deklamacji i p. Gajdzie za wzięcie pieśni.

— Deputacja złożona z burmistrza, powiatowego inspektora szkolnego p. Daczko i kupca Gotthilfa uda się do Berlina do ministra z prośbą o wybudowanie kolei z Tucholi do Brus i do Śliwic, i o przyłączenie trzyklasowej katolickiej preparandki do tutejszego seminarium nauczycielskiego. Minister postanowił wziąć sprawę pod rozważenie.

— Bielkowo. Listonosz wiejski z tutejszej agentury pocztowej utknął pomiędzy Żulawą a Lisewem w śniegu, z miejsca ruszyć nie mogąc. Znalazł go na drodze pewien gospodarz z Żulawy i zabrał go ze sobą do mieszkania.

— Świecie. Przy wyborach do rady miejskiej wybrano w 1 klasie lekarza dr. Przewoskiego i kupca Pawła Bramera, w 2 klasie właściciela hotelu Kowalka; księgarza Juliusza Orlińskiego, inspektora podatkowego Kronischa i właściciela hotelu de Bosque'a, w 3 klasie pp. kupca Leona Neumanna, mistrza stolarskiego Edwarda Schoena, handlarza bydła Józefa Stojalskiego.

Udział był bardzo ożywiony. Niemieckie gazety piszą, że polacy zdobyli 2 radnych, i że wyborcy polscy liczny udział we wyborach brali.

— Susz. Na sąd tutejszy przesiedlono w postaci polskiego tłumacza sądowego asystenta sądowego p. Kurzętkowskiego, któremu nadano zarazem tytuł sekretarza sądu.

— Golub. Przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyli tym razem sami Niemcy. W 3 klasie wybrany został asystent sądowy Lemke w miejsce ustępującego mistrza kowalskiego Kurseńskiego, w 2 klasie kupiec Adolf Silberstein i właściciel ogrodu Meinecke, w 1 klasie kupiec Samuel Hirsch II.

Drobne nowiny.

— Co rok mniej więźniów w Bawarii! Od roku 1902 zmniejsza się liczba więźniów o 2500. Dwa domy karne (cuchthäuser), w Kaiserslautern i Kulmbach, będzie można zamknąć. Tak oświadczył minister sprawiedliwości Miltner.

— Pod Strzelmem nad rosyjską granicą przyaresztowano jakiegoś człowieka, w którym upatrzuja mordercę 8 ludzi w Bogusławcu.

— Anarchiści podłożyli pod klasztor w Saragocie 3 bomby, które zdołano jednak czasami unieszkodliwić. Przy bombach znaleziono równocześnie skrawek papieru, na którym były słowa: „Zemsta za Ferrera“.

— 80 żołnierzy otruc zamierzał brygadyer francuzki Faraco w mieście Verdun. Zatrudniony w kuchni wlał do zupy rannej, przeznaczonej dla żołnierzy, najgorszej trucizny w postaci cyankali. Żołnierze z powodu obrzydliwego smaku nie jadli zupy. Przywołany lekarz oświadczył, że gdyby zbrodniarz był

nierze nie byłby niczego podejrzanego wysmakowali, i żaden z nich możeby już nie był żył. Faraco przyznał się już do winy.

Co się też to teraz na świecie nie dzieje!

— W Dalmacyi nad brzegiem morza Adryatyckiego rozbił się balon. Kierownicy dr. Brinkmann i inżynier Franke wyrzuceni zostali z kosza i na miejscu się zabili.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutnia“ dziś w piątek o godz. 9 wieczorem u p. Degenhardta przy Szerokiej ul. nr. 83. W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich Kobiet pod opieką Matki Bożej 5 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta przy Szerokiej ulicy.

W Gdańsku zebranie metalowców Zjed. zaw. polsk. w sobotę 4 b. m. o godz. 9 wiecz. w lokalu przy ulicy Schichaugasse nr. 7. Wchód Rennerstiftsgasse.

W Gdańsku nadzwyczajne walne zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej odbędzie się w środę 8 grudnia o godz. 9 wiecz. na sali pana Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Tczewie Towarzystwo ludowe w niedz. 5 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu Ulrichstrasse num. 3.

W Starogardzie wiec społeczno-ekonomiczny w niedz. 5 grud. o 4 godz. po poł. u p. Gapy, na który się rodaków i rodaczki ze Starogardu i okolicy zaprasza. Na wiec jest zaproszony p. poseł Brejski.

W Zblewie towarzystwo ludowe 5 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Dobrowolskiego.

W Płoczninie kółko rolnicze w niedz. 5 bm. o 4 godz. po poł. w lokalu p. Ohi.

W Bobowie kółko rolnicze 5. bm. o godz. 4 po poł. u p. Kaszubowskiego.

W Łęgu towarzystwo ludowe „Oświata“ 5 b. m. o 1 1/2 godz. po poł. u p. Małkowskiego.

W Podstolinie w niedz. 5 grud. kółko rolnicze w lokalu p. Wiklanda o 4 po poł.

W Gniewie Tow. lud. w niedz. 5 grud. o godz. 1 po poł. u p. Bartkowskiego.

W Nowemście 7 b. m. o 1 po poł. u p. Damaratta tow. rolnicze.

W Rożentale kółko rolnicze na Grabowo i Rożental w niedz. 5 grud. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Patalona. — Wstęp tylko dla członków. Odczyt, zbieranie składek rocznych i abonament na „Kłosy“.

„Gryf“ pismo dla spraw kaszubskich wychodzi raz na miesiąc w objętości 32 stron. Śliczny papier i druk. Cena zeszytu 50 fen. Zapisywać można na każdy poczt. lub pod adr.: Dr. Majkowski, Kościerzyna (Berent).

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 2. grudnia 1909

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica czerwona	21,80—00,00
„ biała	22,30—00,00
„ pstra	22,00—22,20
Zyto	16,00—16,50
Jęczmień	14,30—15,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,70—15,60
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,30—10,70
„ żytnie	10,10—10,25

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 2. grudnia 1909.

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,25 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,70 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,25 „
Rosyjskie banknoty	216,20 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 30. listopada 1909.

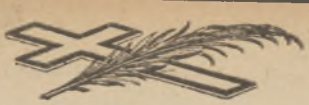
Spędzono: 403 sztuk bydła rogatego 1785 cieląt 11464 skopów, 14132 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00 00—00 00—00 00—00	„			
Woły	00—00 00—00 00—00 00—00	„			
Krowy	00—00 00—00 00—00 00—00	„			
Cielęta	125—00 107—00 83—96 55—72	„			
Skopy	00—00 00—00 00—00 00—00	„			
Świnie	00—00 58—59 56—59 54—57	„			

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.



Wczoraj wieczorem oddała Bogu ducha po długim cierpieniu, opatrzona Sakramentami św., licząc 72 lata życia, nasza ukochana siostra i ciocia, ś. p.

Joanna Milanowska

w Pluskowcach w domu państwa Kalksteinów. — Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 9 w Chelmży.

W imieniu rodziny donosi o tem z prośbą o modlitwę

X. Wróblewski.

Jadamy, d. 28 listopada 1909.

Czy Pan myśli.....

że ja jestem abym wszystko kupowała, co mi Pan zachwala? Poleca mi pan jakiś tam nowy proszek do prania, bo z pewnością więcej pan na nim zarabia. Ani mi się nie śni, abym miała doświadczać różne nieznanne a może szkodliwe proszki na mej białźnie... Nie mój panie, do tego mej białziny za szkoda. Mówię panu, że nie biorę nic innego, tylko prawdziwy „SAPON” czyli SAPONIN z marką ochronną „Koszulka”. Proszę paczkę za 25 albo małą paczkę za 15 fen. i za 10 fen. białku „Asan”. Białek „Asan” dodaje podczas prania, a białzina biała jak śnieg.



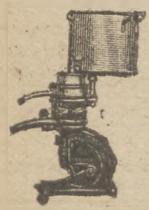
Chemiczna fabryka Ergasta
CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO
w Starogardzie
(Pr. Stargard).

W kilka miesięcy

doniesie

TITANIA

królowa mlecznych wirówek



to, co kosztowała dzięki temu, że otrzymuje się więcej śmietany i masła, świeże słodkie odtłuszczone mleko dla pokarmu cieląt i prosiąt, odn. zmniejszenie się kosztów dostawy powózki do mleczarni.

TITANIA odtłuszcza gruntownie, posiada lekki chód, szybko i wygodnie się czyści, i przy nieograniczonej trwałości nie wymaga prawie żadnych reparacji. TITANIA niema ani górnego ani dolnego łożyska, ani sznura ani talerzy. Ale posiada wiszący bębnowy szpindel, wstawkę o jednym kawałku i automatyczne oliwienie.

Udzielamy rzetelnej gwarancji. Na życzenie dostarczamy na próbę, przystajemy na spłatę ratami i bierzemy w wpłatę stare wadliwe separatory.

Wyjaśnien, ustawienia i objaśnien sposobu użycia bezpłatnie przez naszych wszędy się znajdujących zastępców.

Märkische Maschinenbau-Anstalt „Teutonia“
Frankfurt, Ober F. 89.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.
Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.
ze złotym 1.60
i „zamek” 2.00
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zamkiem 2.25
W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60
Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)
udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
płacąc od takowych:
4 % bez wypowiedzenia
4 1/2 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem.
4 1/2 % z 1/2 rocznem wypowiedzeniem.
Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty i dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Na nowy kościół
świętego Józefa

we Wygodzie

prosi o małą ofiarę

ks. Sadowski

Wigodda p. Borschestowo.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”.



Próba jest lepsza od nauki!

znawcy

mają delikatny język i rzeczywiste zrozumienie rzeczy, dla tego też biorą do **własnego wyrobu**

koniaku, rumu, wszelkich prawdziwych likierów, ekstr. puńczowych, syropów owoc. itd.
wylącznie oddaw-
na wypróbowanych
— Naturalne destylaty i ekstrakty najwyższej doskonałości —
które posiadają najdelikatniejsze odcienia smaku,
tak że naśladowa najdroższe i najszlachetniejsze
specjalności likierowe krajowe i zagraniczne.
Najlepsze powodzenie zapewnione. Odbierają oszczędność!

Przy 6
fiaskach
7-ma
bezpłatnie.

Żadaj Pan natychmiast bezpłatnie:
„Die Destillierung im Haushalt”, cenna,
bogato ilustrowana książka z wszel-
kimi wypróbowanymi receptami.

Otto Reichel, Berlin SO.

Niech się nikt naśladownictwami omanić nie pozwoli i nie da
sobie narzucić czegoś podobnego jako podobnie dobrego.

Marka „Lichterz” upew-
nia **prawdziwości i dobroci!**

W Gdańsku u: B. Braune, Brodänkengasse 45.46.
H. Lietzau, Holzmarkt 1, A. Neumann, Langenmarkt 3, E.
Ruschau, Milchkanngasse 8. D.—Langfuhr: Paweł Schilling
Nachf., Hauptstr. 35, Kościerzyna: K. Hubert, Am Markt 16,
Tczew: A. Rutkowski, Langestr. 7, Wejherowo: A. Ziemens, Haupt-
str. Starogard: C. Nagórski, w rynku. Sopot: W. Schubert, Markt 12.



PIERNIKI MARKIEWICZA
liczne uznania za dobre pierniki.

4 ZŁOTE MEDALE

SPECYALNE MARKI:

„Bruczki”
„Katarzynki”
„Całuski”
„Murzynki”

„Wielkopolskie”
„Warszawskie”
„Bazylejskie”
„Krakowskie”

4 SREBRNE MEDALE

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➔

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca
— osobliwie —
sztuczne nawozy,
nasiona, otręby, towary
żelazne i kolonialne, narzędzia
rolnicze z fabryki polskiej.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)
udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą **środę** od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Bernard Filarski

prakt. lekarz-dentysta
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk,

Langgasse 53,

narożnik Beutlergasse.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Wyjechałem.

Dr. Szpitter,
Gdańsk.

Poszukuje się 30 po-
czek, kucharek, piastunek,
dziewcząt na wieś, gospodyń,
mamek, kelnerów, jako też
parobków, posługaczy i ucze-
ni za wysoką płacą zaraz
i w części na 1 stycznia 1910.
Koszta i podróż wolna.
Pani Stephan Lübben N.-L.
(Spreewald), Baumgasse 4,
stręczarka miejsc.

35 wsep

spodek, pierzyna (2 m długa
130 cm szeroka) i 2 poduszki.
Wewnątrz: 18 funtów nowego
miękkiego półkwapu. Inlety:
prawdziwie czerwone, (dau-
nenkörper), pod gwarancją
pierz nie przepuszczające;
wskutek małych, prawie nie-
znaczn. uchybień w barwach:
cały komplet pierzyn tyl. 30 m.
ten sam komplet, jeno z pier-
zyną, kwapiem wysypan. 35 m.
Pierwszorzędne pańskie pier-
zyny z kwapiem 40 marek.
Opakowanie bezpłatne. Gwaran-
cja: wymiana. — Katalog
o pierzynach, pierzu, inletach,
łóżkach itd. bezpłatnie i franko.
Wiele pism dziękczynnych.
OTTO BITTER, skład pierzyn
Jena (Saale) Quergas. No. 6/53.
Członek katol. związków.

Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administraoya

„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Konsulenci prawnicy

I taoy, którzy nimi pragną
pozostać, znajdują w ksiągce
**„Ratgeber für Rechts-
konsulenten”** na każde
zapytanie, dotyczące loh zawo-
du, wyjaśnienie, wskazówki
wzory dla wszelkich możliwych
skarg, podań, prośb i oskarżeń.
Niezbędny dla każdego kupca
lub przemysłowca, który swe
prace piśmienne sam sporząd-
dzać, lub jako konsulent praw-
niczy pragnie mieć dochody po-
boczne. Do nabycia za nadesłan.
4 marek (20 fen. porto.)
**„Styria-Verlag, Königs-
hütte Górny Śląsk, nr. 28 f.**

Makulature

centnar po 5 mar.

„nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Bohater w habitcie.

W złowrogiej krainie Anamu, w czasie wojennym, okręt nasz, ciężki pan-ernik, od kilku już tygodni stał na porunku w zatoce, niedaleko od wybrzeża. Z ładem sąsiednim nie utrzymywaliśmy żadnych stosunków. Mieszkańcy usposobieni wrogo, lub nieufni, ryli się po wioskach lub lasach.

Straszliwy upał spływał na nas z poc murnego, szarego nieba, po którym płynęły ciężkie, ołowiane chmury.

Pewnego poranku, gdy stałem na pokładzie, jeden z majtków zbliżył się, meldując:

— Panie kapitanie! Z zatoki płynie prosto do nas łódź krajowa.

— Bonza... czy chińczyk — odparł marynarz, spoglądając w stronę ładu — kto go tam wie.

Łódź zbliża się powoli po ruchomej, ciepłej, jakby tłustej wodzie. W łodzi stojąc, wioskowała młoda dziewczyna, o żółtej twarzy w czarnym odzieniu, wioząc nam tajemniczego gościa w odzieży anamskiej, w okragłych okularach, jakie noszą bonzowie, lecz o dziwnej, wcale nie azyatyckiej fizyonomii.

Gość wszedł na pokład i powitał nas nieśmiało, z trudnością wyrażając się po francuzku.

— Jestem misjonarz z Lotaryngii — rzekł — ale już przeszło od trzydziestu lat mieszkam w wiosce, o sześć godzin drogi pieszej od wybrzeża, w której wszyscy przyjęli chrześcijaństwo. Chcę prosić dowódcę okrętu, aby dał nam pomoc. Grożą nam zbuntowani krajowcy. Są już blisko naszej wioski. Jeżeli nie otrzymamy pomocy, wszyscy moi parafianie zostaną wymordowani.

Niestety, kapitan zmuszony był odmówić prośbie misjonarza. Ludzie z bronią odesłani zostali do innej miejscowości, i teraz na okręcie pozostało tylko tylu marynarzy, ilu było potrzeba do obrony pancernika.

Rzeczywiście, nie mogliśmy nie zrobić dla tych biednych chrześcijan — trzeba było zostawić ich własnemu losowi.

Tymczasem nadeszło południe z piekelnym upałem. Życie zamarło dokoła. Młoda dziewczyna z łodzią powróciła do ładu, misjonarz został z nami, smutny lecz bez słowa wyrzutu.

Przy obiedzie był małowówny, i zresztą trudno było z nim prowadzić rozmowę. Dopiero przy kawie, gdy zapaliliśmy cygara, ożywił się nieco i poprosił o francuzki tytoń do swej fajeczki, mówiąc, że od dwudziestu lat nie zaznał tej przyjemności.

Wreszcie, tłumacząc się zmęczeniem po długiej podróży, zasnął w fotelu.

Przyszedł się szczerze, że nie bardzo uśmiechała się nam myśl, iż tego niespodziewanego gościa będziemy musieli trzymać u siebie kilka miesięcy, zanim się zdarzy sposobność odesłania go do kraju. To też jeden z nas oświadczył mu w imieniu dowódcy:

— Ojcie, póki dla was przygotowany. Rozumie się, że zostaniecie u nas, dopóki nie będziemy mogli wysadzić was na ląd w miejscu bezpiecznym.

Zdawało się z początku, że nie rozumie tego, co doń mówiono. Dopiero po chwili odrzekł:

— Ale... nie... czekam na nadejście wieczoru i wtedy poproszę panów, abyście mnie odesłali małą łódką w głąb zatoki. Zanim noc zapadnie, zdążę dopłynąć do ładu...

— Do ładu? A co będziecie ojcze robili na lądzie?

— Jakto co? Powrócę do swej wioski! — rzekł z zadziwiającą prostotą.

— Nie mogę tu spać myśląc o tem, że tam moi biedni chrześcijanie pozostali sami i lada chwila mogą być okrutnie zamordowani, a ja nawet nie będę przy nich, by ich pocieszyć i dodać im ducha.

— Jednak i wam ojcze grozi tam śmierć taka sama. Jeśli tamtych zabiją, nie możecie liczyć na to, aby was oszczędzono.

— Rozumie się... — odparł ze strasznym spokojem dawnych męczenników. — Dziesięć parafian moich czeka na mnie na wybrzeżu morskim i razem w nocy wyruszymy do wioski... Dziś z pewnością będzie napad... ale, niech się dzieje wola Bożka...

Wiedzieliśmy, że ten człowiek wraca na niechybną i przytem straszną męczeńską śmierć, jakiej mu nie oszczędzą fanatyczni i okrutni chińczycy. Uśmiech namowy nasze, aby pozostał na okręcie, pozostały bez żadnego skutku. Opierał się uporczywie, stanowczo, ze spokojem oburzeniem, bez gniewu.

— Przecież to ja ich nawróciłem — mówił — i panowie chcecie, abym ich opuścił, gdy cierpieć będą za wiarę? Przecie to dzieci moje!...

Z prawdziwym wzruszeniem dyżurny oficer wydał rozkaz, aby przygotowano łódkę i odwieziono go na ląd. Wszyscy zegnaliśmy misjonarza serdecznym uściskiem.

A on zawsze spokojny, skromny, prosty, oddał nam list do przesłania krewnemu w Lotaryngii, wziął trochę tytoniu francuzkiego i odpłynął.

Wieczór zapadał. Długo staliśmy na pokładzie i patrzyliśmy na oddalającą się łódkę, unoszącą po ciężkiej, ciemnej wodzie, tego apostoła, który z taką prostotą szedł na męczeństwo...

Ulubieńcy Pana Boga.

Matka moja — opowiada pewien pisarz, — miała lat trzydzieści, gdy ojciec umarł i pozostawił ją z pięciorgiem dzieci w niedoli wielkiej. Pewnego dnia szła zasmucena przez ulicę i spotkała pocztmistrza miasteczka, człowieka poczciwego, choć nieco szorstkiego. Na widok jej zatrzymał się i zapytał o powód smutku. „Jakto?” — była jej odpowiedź, „i pan możecie się pytać? Wszakże pan wiesz, że jestem wdową bez utrzymania i mam pięcioro sierót. O Boże, cóż ja nieszczęśliwa pocznę!” „Ano tak,” — zauważył pocztmistrz, — „ale ja Pani coś powiem. Widzisz Pani, jestem pocztmistrzem i mam wiele koni w stajni. Wieczorem przychodzą pocztarki i służy, a ja im dla każdego konia wydaję przeznaczoną porcję owsa i siana na cały następny dzień naprzód. Ale pomiędzy temi koniami są dwa ulubione moje koniki, dla tych nie wydaję. Dopiero wtenczas, gdy tego potrzeba, sam do nich przychodzę, a z własnej karmię je ręką, głaszczę je i cieszę się z nich. — Otóż, moja Pani, tak samo Pan Bóg z nami postępuje. Większa część ludzi odbiera wielkie zapasy naprzód, ale ulubieńcy Jego nie naprzód nie odbierają. Tych, gdy jest pora, Pan Bóg sam karmi. Zatem pociesz się Pani chociaż nie dziś nie widzisz przed oczami, przyjdzie Pan Bóg gdy czas jest i nakarmi z własnej ręki. A tak postępuje tylko ze swymi ulubieńcami!” Pełne prostoty te słowa dziwną pociechą napłynęły matkę i nigdy też w swej nędzy nie została zawiedziona.

Burza na morzu.

Opowiadanie starego żeglarza.

Groźny dla żeglarza nadszedł poranek. Niebo pokryło się ołowianymi chmurami, morze przybrało barwę czarną, wiatr poruszał z łoskotem masztami okrętu, i w jednej chwili cały widnokrąg przybrał pozór tak straszliwy iż najstarsi i najdoświadczeni żeglarze poglądali na niebo wzrokiem trwożnym. Pozatykano wszystkie otwory i już w nocy zawinięto wyższe żagle. Okręt śmiało pruje pienne balwany, rozbijając się z hukiem o jego boki.

W południe wiatr ustał i nastała cisza tem dziwniejsza, że niespodzianie. Powietrze nadzwyczaj ciężkie, trudne do oddychania. Słońce i całe niebo zabarwiło się czerwone. W dali na południu zachodzie zarysowały się małe czarne obłoczki, nagle podrasła, rozszerza się i już objął prawie pół nieba. Rozległa się komenda: „Na swoje miejsca! Zwinąć żagle!” Jak ptaki majtkowie pną się na maszty, żagle zwinęto i złożono. „Żywo do roboty! Burza nadchodzi!” Żaloga okrętowa pospiesznie spełnia rozkazy. Wtem tuż nad widnokręgiem pojawia się oślepiająca biała smuga, w powietrzu drżącym rozlegają się tajemnicze złowróżbne odgłosy, [jak głuche huki trąby; rozkołysane wysoko i pieniając się morze zbliża na [barwę czarną, a w większej odległości bieli się jak śnieg, balwany zataczają ogromne kręgi i biegną ku okrętowi, zdaleka

daje się słyszeć wycie jakby dzikich zwierząt, — nadechodzi burza morska.

Pierwsze gwałtowne uderzenie wiatru pochyliło okręt na bok tak, iż jego reje dotknęły wysoko wzdętych balwanów; ale doskonale obmyślany budynek stanął znowu w równowadze i zaczął się przebiegać przez zagradzające mu drogę balwany. W powolnym przerażeniu dały się słyszeć słowa: „Bogu dzięki”. Nie ma jednak czasu do namysłów: znowu wichry uderzają w okręt, na ciemnym niebie krzyżują się ogniste błyskawice i rozlegają się grzmoty.

Spietrzone balwany wdzierają się aż na pokład okrętu, deszcz leje jak z wiadra i tak jest ciemno, że o kilka kroków nie widać. Zdaje się, że wczesniej noc zapadła. Kapitan przemokły od podwójnej ulewy deszczu i morskich balwanów, stoi wytrwale na swoim mostku, wydając rozkazy. Burza wzmacnia się z gwałtownością. Noc coraz ciemniejsza; tylko błyskawice rozjaśniają na chwilę nieprzeniknione ciemności, dając widzieć wzburzone morze, piętrzące się wysoko jak góra, balwany i rozwierające się między niemi przepaście, w pośród których okręt przemyka się jakby cudem.

Około północy wiatr zaczął powoli ustawać. Niebo się wyjaśniło. Po pewnych oznakach okazało się, że burza uniosła okręt daleko na stronę ku brzegom Afryki. Rozwinięto przeto wszystkie żagle, aby oddalić się od nich na pełne morze, i ujęć groźącego u tych brzegów niebezpieczeństwa. Udało się wreszcie pokierować okręt ku północno-wschodowi. Wprawdzie silny wiatr chylił go gwałtownie na bok, ale dobrze zbudowany okręt opierał się mu i prął wzdęte balwany. Znużeni majtkowie mogli pokrzepić się spóźnioną wieczerzą, ale o spoczynku nie było można myśleć. Przestrach opanował i najśmielszych. Podróżni leżą na wiszących matach, bo przy ciągłym, to zapadaniu się okrętu w otchłań, to podnoszeniu się jego gdzieś wysoko, nie mogliby ustać na pokładzie.

Wreszcie nastał poranek. Podróżni wyszli z kajut. Kapitan powitał ich wesołem: „Dzień dobry!” Starają się uspokoić, ale widok rozburzonego morza i ciągle piętrzących się jego balwanów jeszcze trwoży podróżników nieobeznanych z takimi przejściami. Cóż znaczy rozum ludzki w obec potęgi przyrody? Oddać się trzeba na wolę losu, niezapominając wszakże, że Bóg jest panem wszelkiego stworzenia, i że w Jego rękach spoczywa ludzkie życie. —

Zawstydzony wróg Jezuitów.

W mieście G. w Westfalii siedziało sobie grono obywateli wieczorem przy szklance piwa, rozmawiając o tem i owem. Wtem wszedł do lokalu młody człowiek, który też pochodził z tego miasta, ale przez dłuższy czas bawił za granicą. Wmieszał się do rozmowy i zaraz poznano, że chodziło mu o to, aby się popisywać mógł tą mądrością, której nabył za granicą. Zwrócono rozmowę także na Jezuitów, bo to było właśnie wtenczas, gdy Jezuitów z Niemiec wypędzono. Przy tej sposobności wydobyl młodzieniec cały swój zapas jadu i nienawiści, i wygadywał na Jezuitów, co się tylko zmieściło, twierdząc, iż słuszenie i sprawiedliwość ich wypędzono.

Zebrani przez pewien czas słuchali go cierpliwie; wreszcie odezwał się stary posiwały obywatel: „Mój młody panie, czy pan wiesz, co pan mówisz? Pan najmniej powinien wygadywać na Jezuitów; przeciwnie, na kolanach powinien pan Bogu dziękować za to, że nam Jezuitów wczas zesłał, bo właśnie pan Jezuitom to zawdzięczasz, że po ojcu odziedziczyłeś piękną posiadłość w naszym mieście. Musi przecież panu być wiadomem, że ojciec pański był największym pijakiem z całej naszej parafii i że niedługo byłoby trwało, a całe swe mienie byłby zmarnował. Wtenczas była tu misja, a Jezuiti kazaniem swemi nakłonili go do spowiedzi i do poprawy. Od tej chwili już kropli wódki nie wypił i stał się porządnym człowiekiem. Gdyby nie Jezuiti, byłby był z pewnością z całą ro-

dzina doszedł do kija żebraczego, a pan śmiesz łyżę swoich dobroczyńców? Wstydz się pan!” — Młodzik słówka nie umiał odpowiedzieć i poszedł zawstydzony.

Włócznia.

Włócznia, którą rzymski żołnierz przebił bok Jezusowi, była według zapewnienia Andrzeja z Krety, zakopaną do ziemi razem z krzyżem i razem z nim znalezioną.

Święty Grzegorz z Tours († 594) i wielbny Beda († 735) twierdzą, że święta włócznia była za ich czasów w Jerozolimie. Z obawy przed Saraceni, przenieśli ją chrześcijanie do Antyochii i zakopali potajemnie w kościele. W roku 1098 wydobyli ją znow z tamtąd i przy tej sposobności działy się różne cuda, jak o tem wspomina pewien mnich, imieniem Robert, oraz kilku innych świadków naocznych. Gdy bowiem krzyżowcy europejscy zdobyli Antyochię 3 czerwca 1098 r., ale niespodzianie zamknięci dokoła licznymi zastępami niewiernych i dręczeni straszną klęską głodową, o wszelkim ratunku zwątpili — opowiedział Piotr Barthelemi, kapłan z Prowancyi we Francyi, że apostoł Andrzej ukazał mu się trzy razy, noc po nocy — i objawił mu, że w kościele świętego Piotra w Antyochii, jest zakopana przed wielkim ołtarzem włócznia, którą rzymski żołnierz przebił był niegdyś bok Chrystusa; że należy ją wykopać, i że z włócznią tą odniosą chrześcijanie zwycięztwo.

Zaczęto więc kopać i dnia 14 czerwca, po długich trudach, znaleziono w ziemi świętą włócznię. Cudowny ten nabytek napełnił krzyżowców niewymowną radością i uniesieniem; pewni zwycięstwa natarli jak lwy na nieprzyjaciela — Korborga został pobity z niezmiernem swem wojskiem saraceńskim i cały bogaty jego obóz stał się łupem zwycięzców chrześcijańskich (28 czerwca 1098 roku).

Świątą włócznię przeniesiono znow do Jerozolimy, a ztąd wkrótce do Konstantynopola. Cesarz Balduin II posłał ostrze świętej włóczni rzeszypospolitej Weneckiej (około roku 1238) jako zastaw za pewną kwotę pieniężną, którą mu pożyczli Wenecyanie. Święty Ludwik, król francuzki wykupił tę relikwię, zapłaciwszy wenecyanom dług, który był na nią zaciągnięty, i kazał ją przenieść do Paryża. Cenny ten skarb przechowują tam dotąd w tak zwanej „świętej kaplicy.”

Pozostała część świętej włóczni znajdowała się w Konstantynopolu, gdy Turcy miasto to pod Mahometem II 1453 r. zdobyli. Lecz sultan Bajazet 1491 r. posłał tę świętą relikwię papieżowi Innocentemu VIII w bardzo pięknym i kosztownym faterale. Zawiadomił nadto sultan papieża, że ostrze włóczni znajduje się w posiadaniu króla francuzkiego.

Papież w towarzystwie całego duchowieństwa przyjął tę relikwię z największą uroczystością i wystawnością — kazał ją umieścić w kościele watykańskim, gdzie też dotąd największej czci doznaje. W kaplicy „Sancta Sanctorum” u św. Jana Laterańskiego znajduje się również cząstka tej świętej włóczni.

Wesoły kącik.

— Co on lubi? Żona (do męża, który wraca późno do domu pijany): — Nieponiu ty jakiś, to nie mogłeś już tam na noc zostać gdzie pijeś?

— Moja kochana, chciałem to zrobić, ale nie mogłem zasnąć bez twojego polajania.

— Marcin do Szymona w karczmie: Cóż Szymonie, będzie wojna?

Szymon: — A która godzina?

Marcin: — Już po północy.

Szymon: — Ha, to będzie na pewno, ale w domu z moją starą.

— Głupiec i mądry. Pewien głupiec natrząsał się z uczonego, że ma wielkie uszy.

— Prawda — rzecze uczoney — jak na człowieka wielkie mam uszy, ale ty jak na osła, bardzo masz małe.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.

Podpadająco tanie ceny w materyach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materye czarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i wzorzyste 0.75—0.30 mk.
Bieliznę na łóżka we wszelkiej cenie.
Gotowe poszwy na łóżka sztuka 2.00 mk.
Wąsy pod gwarancją pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płócienne i barchanowe sztuka od 1.00 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt od 6.00—0.45 mk.
Wnęć do heklowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 mk.

Plaszcze damskie w eskimo i plusz nadzw. długie 48.00—7.00 m.
Jaczki damskie od 10.00—3.00 mk.
Spodnice wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 mk.
Gacie od 4.50—1.00 mk.
Trykotaż, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie, i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzn od 40.00—10.00 mk.
Jupy męskie od 18.00—4.50 mk.
Ubrania męskie od 48.00—24.00 mk.
Ubrania żakietowe męskie czarne i kolor. od 30.00—9.00 mk.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 mk.
Spodnie sztofowe dla mężczyzn od 10.00—2.50 mk.
jako też wszelkie inne artykuły męskie
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

„Westa“

bank wzajemnych ubezpieczeń na życie w Poznaniu

ubezpiecza kapitały na wypadek śmierci, na dożycie, na posag i służbę wojskową.

Blizszych wiadomości udzieli
Generalna Agentura w Gdańsku, Paradiesgasse 32 M. Starosta.

Poszukuje się **zdolnych agentów** przy **wysokiej prowizji.**

Weltbekannt

ist, dass unser

Christbaum - Engelgeläute

mit der Geburt Christi Nr. 5 fast alle Geläute, was Ausführung anbelangt, übertrifft. Selbiges ist teils aus Nickel u. teils aus feinem farbigem, künstlerisch bemaltem Metall hergestellt, also ein wirklich feiner Schmuck jeden Christbaumes. Sobald die Kerzen angezündet sind, ertönt ein feierliches, harmonisches Geläute.

Preis pro Stück nur Mark 1.25

Bei vorheriger Einsendung des Betrages 20 Pf. gegen Nachnahme 30 Pf. Porto extra. No. 2946. Weihnachtskrippe ganz aus Metall mit der Geburt Christi und Engelgeläute in überraschend schöner Ausführung unter den Baum zu stellen pro Stück Mark 1.35. Dasselbe Porto extra wie bei obigem Geläute.

Haupt-Katalog mit Neuheiten und grosser Auswahl über Weihnachtsartikel, Christbaumschmuck, Kinderspielwaren, Musik, Gold-, Silber-, Nickel-, Leder- und Stahlwaren, Uhren, Waffen, Haushaltungsartikel etc. versenden wir gratis und franko. (Sammelaufträge extra Vergütung.)

Gebrüder Bell, Fabrikversandhaus Gräfrath 34 bei Solingen

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstających

win górnówęgierskich

oraz **wyborowych smacznych**

win słodk Tarragońskich

łagodno słodkie 1/2 ltr. mk. 1.50
pełno „ 1/2 „ „ 2.00

koniaki, rumy, araki,

wina z Bordeaux

czerwone i białe

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

„GRYF“

pismo dla spraw kaszubskich.

„GRYF“ jest miesięcznikiem poświęconym całokształtowi kwestyi kaszubskiej.

„GRYF“ ma dział ludoznawczy kaszubski i przynosi teksty ludowych bajek i podań w narzeczu kaszubskim.

„GRYF“ jest organem ruchu młodokaszubskiego.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie 1.65 mr. z przesyłką pod opaską wprost od administracji: Kościerzyna (Berent Westpr.) — na wszystkich pocztach rzeszy niemieckiej 1.50 mr., — z odnośnieniem w dom 1.62 mr.

Adres redakcyi:

„Gryf“ Kościerzyna (Berent Westpr.)

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 i p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

i od 3—5.



Parowa maszyna do prania

Tysiące poświadczeń.

AKRA

Znana · Znakomita · Pożądana na całym świecie. Niedoceniona w budowie, materyale i działalności. Nie do użytkowania. Kyffhäuserhütte, Elbing 656. Holländer Chaussee 29.



Zegarki, maszyny do szycia, mówią, pisanie, różnicze, walcypedy i koła motorowe, fotogr. aparaty, broni instrumenty muzyczne dostarczamy w najlepszym wykonaniu po najtańszych cenach za got. lub spłatę ratami. Należy żądać cen. Roland Maschinengesellschaft w Köln 1.

Prośba.

Wszystkich Rodaków prosimy usilnie o jałmużnę dla naszych 2 domów misyjnych w Kochawinie i w Wadowicach.

O potrzebie misjonarzy polskich każdy jest przekonany, kto wie, że lud nasz na obczyźnie tysiącami ginie dla wiary i narodowości.

„Błogosławiać z całego serca pracy i zamiarom zgromadzenia XX. Pallotynów, polecam je względem wszystkich wiernych.“ (Wyjatek z listu polecającego X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wszystkie datki proszę wysłać pod adresem X. Majewski Superyor, Wadowice Kopiec Galicya.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“ zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego w Rytlu.

Kto kocha Maryę.

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące

narzędzia rolnicze i maszyny po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelń, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Uroku

dodaje delikat., gładką twarzyczk., rumiany, młodzieńczy wygląd, białą, miękką jako aksamit skóra, i ośniewająco piękną pleć. Do wszystkiego tego przyczynia się jedynie prawdziwe

Steckenpferd - Lilienmilch - Seife Bergmann & Co Radebeul. sztuka 50 fen. w Gdańsku u: Max Braun, Gr. Wollweber, 21. Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20. Walter Voigt, Poggenpuhl 1. Alb. Neumann, Langemark 3. Th. Stylo, Fischmarkt 1-3. Langgarten-Apoth. Langg. 106. Minerva-Drogerie 4 Dammg.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiffi za 55 mar., Schwing-Schiffi 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski, — DANZIG, Töpfergasse 25. —

Szklany strój na choinkę.

Najpiękniejszym strojem na choinkę, tegoroczny wspaniały sortyment zawiera przeszło 312 sztuk wyszukanych i dobranych, ślicznych nowości jak szlachetny owoc, różne owoce, winogrona, okręty powietrzne Zeppelina, eleganckie, henlem i srebrnym drutem oprzędzone fantazyjne rzeczy, reflektory słoneczne, cudne rzeczy

z złotą gwiazdą i główką aniołka, 12 okrętów wojennych, wierzchołki do choinki, wielkie anioły, ku. ki z białą girlandą, kulki transparentowe, girlandy, japońskie reflektory słoneczne itp. Do każdej skrzynki jest śliczny podziw wzbudzający podarek dołączony: Ucieczka do Egiptu, Matka Bozka z Dzieciątkiem i Józefem. Figurki można długie lata zachować. Kto kupi 10 skrzynek, otrzyma osobno 1 skrzynkę darmo, przy 20 skrzynek 3 skrzynki darmo. Wszystko franko, pojedynczo zapakowane tylko 5 marek. Większe sortymenty dla handlarzy w wszystkich cenach.

Fernando Müller, Lauscha S.-M. N. 37.

Wiele pism dziękczynnych p. i.: My wszyscy byliśmy zachwyceni ślicznymi rzeczami i prosimy nam jeszcze 2 skrzynki przysłać. Polecimy pana dalej.

München 1908.

Karol Reisenweber.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary ściennie, regulatory, kukawki, buźniki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterię, jako to broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd. Reparaeje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamiejscowym uskutecznia się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz.

M. Janłoki.

Fr. Ornass.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny u niego są nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie nszczerebku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.